Nr. 24 Częstochowa, dnia 13 grudnia 1936 r. Rok V.

NIEDZIELA DLA DZIECI



NAJMŁODSZY BRACISZEK.

Pieszczoch wszystkich kochany
Na kolanach u mamy,
spoczywa,

Patrzy ocząt chabrami,
Cieszy się pieszczotami,
szczęśliwy.

GWIAZDKA SIĘ ZBLIŻA...

Gwiazdka się zbliża i święta najbardziej przez was lubiane, drogie dzieci. Ileż to pragnień budzi się w serduszku, ileż cichutkich płynie w niebo życzeń i próśb: „Ach, mój maleńki Jezu chciałabym na gwiazdkę książeczkę ładną, z powiastkami!“ „Moje Dzieciątko, przyślij mi dużo pierniczków i jabłuszek!“ Inne znów dzieci wzdychają prosząc maleńkiej Bożi o ciepłe trzewiki, pończoszki i chustki.

Tak, to są wasze życzenia i prośby. Ale to nie dosyć! O nie! Więc chcecie brać tylko, a sami wzamian Dzieciątku nic dać nie chcecie, gdy że żłóbka do was rączki miłośnie wyciągnie? Jakież wy Mu wtedy dary złożycie? Pomyślcie nad tym zawczasu, teraz w tej porze Adwentu trzeba zastanowić się nad tym i przygotować gwiazdkę dla Bożego Dzieciątka. Ono tak kocha dzieci dobre, o czystych serduszkach, nieuparte. niekłamliwe, zgodne ,pobożne, pracowite. Komu brak tych cnót, kto grzeszy przeciwnemi im wadami i kłóci się i kłamie i brzydkie słowa mówi i rodziców nie słucha i o pacierzu zapomina ,ten niech teraz, w Adwencie stara się wyzbyć tych grzechów, niech pracuje nad swoją poprawą.

Były raz małe dziewczynki, które z nastaniem Adwentu ustawiły już sobie na swoim małym ołtarzyku żłóbek próżny. Osobno miały przygotowaną słomę pokrojoną na kawałki wielkości żłóbka. Te dziewczynki bardzo pracowały nad sobą. Gdy chciały naprzykład coś hardo odpowiedzieć, ugryzły się w języczek, umilkły, a za to opanowanie się, za pracę nad sobą niosły do żłóbka słomkę małą, na pościółkę Dzieciątku.

Innym znów razem otrzymawszy karmelek, nie zjadły go, oddały uboższemu dziecku a za to znów słomki w żłóbku przybyły.

I tak dzień po dniu, aż gdy wreszcie przyszła wigilia Bożego Narodzenia, jakże mięciutko był żłobek wysłany?! A jak się dobrze na tym cudnym sianku leżało Dzieciątku!

Drogie dzieci, czy i wy nie zechciałybyście naśladować tych dziewczynek?

Spróbujcie!..

WASZE PACIORKI.

Przy dziecku, które paciorki mówi
Stróż Anioł stoi zawsze przy głowie.
Dzionkiem i nocką wiernie go strzeże.
Po śmierci duszę do nieba bierze.

Tam w niebie rosną złociste kwiatki,
Rwą je garściami maleńkie dziatki
I z najpiękniejszych wianeczki wiją,
Kładą przed Bogiem i przed Maryją.

Skąd w niebie biorą się kwiatki złote,
Z których się wije wianeczki potem?
Wasze paciorki to lecą, dziatki,
Do nieba, tam się zmieniają w kwiatki.

Kazimierz Kacynel.

DWIE DOLE.

(Dokończenie).

,Kim jesteś, moja droga?“

„Ja jestem czerwoną jedwabną sukienką, — przypominacie sobie, jednego dnia zostałyśmy przez krawcową skończone?“

„To ty jesteś błyszczącą ze sztucznego jedwabiu czerwoną sukienką, dumna ze swej piękności, z pogarda patrząca na mnie?“

„Tak, to ja! Niedługo cieszyłam się urodą. Moja właścicielka lubiła się bardzo stroić, to też nosiła mnie często. Zamęczała mnie wprost, wkładając mnie na zabawy, do kin, na przechadzki po mieście. Więc prędko straciłam połysk, okryłam się plamami, ukazały się nawet dziury i wkońcu stałam się nie do użycia, i oto kończę swój smutny ży-

wot w tej szafie ,do której cisnęła mnie Wercia, wołając z pogardą: „Ja już tej szmaty nie potrzebuję!" A wy, moja pani droga, wyglądacie prawie równie dobrze, jak przed laty".

„Bo moje życie płynęło radośnie i spokojnie. Danusia wkładała mnie tylko na wielkie uroczystości, jak np. przyjęcia, akademie, pochody, otaczała mnie wielką troskliwością, uważała, by nie podrzeć i prać jak najrzadziej; odprasowana leżałam w szufladzie, czekając na jakąś nową uroczystość. Szczególnie cieszyłam się, gdy Danusia wkładała mnie na wspólną Komunię św., razem z nią odczuwałam radość z odwiedzin Niebiańskiego Gościa, słyszałam, jak mocno biło wówczas serce dziewczynki. Widziałam też wiele ciekawych rzeczy, byłam np. na Kongresie Eucharystycznym, poznałam tam samego nuncjusza i kilku biskupów, a wiele sławnych osób zatrzymymało się, pytając: „Jaka to organizacja nosi taki piękny mundur?"

Czerwona sukienka milczała. Jedyne jej wspomnienia to parę wizyt u koleżanek Werci, kina i to nieraz niedozwolone spacery w nieodpowiedniem towarzystwie, o których mama nawet nie wiedziała. Tymczasem sąsiadka ciągnęła dalej:

„A Danusia kochała mnie naprawdę bardzo ,od czasu do czasu, patrząc na mnie, z pewną czcią mówiła: „Mój kochany mundurku, ty mi przypominasz, że należę do Wojska Eucharystycznego, które ma zdobywać niebo!"

Z kąta szafy wydobyło się ciche westchnienie...

W mieszkaniu wielkie porządki.

„Teraz, dziewczynki, zabierzemy się do szafy" — powiedziała mama. — „To twój mundurek Krucjaty, Danusiu, tu wisieć nie może, bo niema miejsca ,tem bardziej, że go już nosić nie możesz, stanowczo za krótki".

„Pozwól, mamusiu, proszę, że go wyprasuję, owinę w papier i schowam do komody. Za parę lat, jak nasza Hala podrośnie i zapisze się do Krucjaty, będzie już miała gotowy mundurek".

Dziewczynka wyjęła niebieską sukienkę, złożyła ją starannie na stole, mówiąc ze wzruszeniem:

„Byłaś moją dumą i radością, bądź tem samem dla mojej młodszej siostrzyczki.

Tymczasem Wercia energicznie opróżniała pozostałą zawartość szafy:

„A to co jest?" — spytała mama, widząc wypłowiałą i podartą szmatę.

„To była moja czerwona jedwabna sukienka, pamięta mamusia?"

„Ach prawda, ale dziś może być już z tego tylko ścierka" — zawyrokowała matka... „Orędowniczek".

„ZŁY CZŁOWIEK".

W małym miasteczku, gdzie ludzie mieszkają w małych, ale własnych domkach, żył „zły człowiek". Był brzydki, nosił czarny, długi płaszcz z dużym kołnierzem, w którym chował wykrzywioną ze złości twarz.

Wszyscy go znali, bo nie był do nikogo podobny, a kto go nie znał, to zaraz poznawał.

— Patrzcie, idzie zły człowiek — mówili jedni drugim.

Dzieci go się bały. Gdy szedł, kryły się w kąty, pytały rodziców:

— Czy on pije gorzkie lekarstwo, że się tak krzywi?

— E, nie — odpowiadały matki.

— A może jest bardzo chory?

— Może — odpowiadały, bo naprawdę, nie wiedziały, co mówić, a nie chciały małym dzieciom powiedzieć smutnej prawdy.

To był „zły człowiek", co się zło-

ścił, gdy widział, że drudzy są dobrzy.

Od drzwi do drzwi małych domków chodzili ubodzy, ale do domu człowieka, co nosił długi czarny płaszcz, nigdy nie zachodzili. Na drzwiach była przybita duża tablica z napisem: „Nic się nikomu nie daje w tym domu". Srogi pies strzegł wejścia i szczerzył straszne zęby na tego, kto się zbliżał.

„Zły człowiek" nietylko był zły, ale i samotny, co jest najsmutniejsze na świecie. Do nikogo nie chodził, nikogo nie zapraszał. Zresztą, ktoby tam chciał przyjaźnić się z takim, co ma krzywą ze złości twarz. Wszyscy się go bali.

Była jedna mała dziewczynka, która nie bała się niczego, nawet „złego człowieka". Miała na imię Stasia. Wszyscy ją w miasteczku znali, bo była nietylko odważna, ale i dobra bardzo. Dobrzy są zawsze odważni, z wyjątkiem zbójców, którzy są źli i odważni.

Otóż Stasia nic a nic nie bała się człowieka w czarnym płaszczu. Nigdy nie uciekała, gdy szedł, nie kryła się w kącie.

Muszę was o tem przekonać.

Już dawno minął dzień, kiedy św. Marcin przyjeżdża na białym koniu. Śniegu było dużo i mróz był duży. Żadne dziecko jednak tym się nie przejmowało, bo właśnie nadchodziły święta Bożego Narodzenia i każde myślało o gwiazdce. Biedne dzieci przejmowały się znów tem, że nic nie dostaną, a choinki też pewnie mieć nie będą.

Stasia nie była ani biedna, ani bogata ,ale miała najukochańszą koleżankę ze szkoły, biedną dziewczynką, Marcelkę. Dzieci wołały na nią — Marcelka z karmelka. Dziewczynka nie gniewała się o to, gdyż była mądra. Być z cukierka nie jest ani źle, ani grzech.

Otóż Stasia pocichu przygotowała dla przyjaciółki „gwiazdkę". Nikt nie wiedział co, ale napewno było to coś dobrego i ładnego. Tylko miała kłopot, w jaki sposób dać koleżance podarunek. Myślała Stasia, myślała, aż w końcu podskoczyła z radości: Pójdę pocichu do drzwi Marcelki i zawieszę podarunek na klamce. Będzie wyglądało jakby naprawdę był przesłany z nieba, tak jak starsi opowiadają małym dzieciom.

c. d. n.

DLA ROZRYWKI

KUPON Nr. 17.

Szarada 1

Pierwsze, trzecie — przeciąg czasu,
Drugie, trzecie — drzew sukienka.
Wszystko — jest to piękna cnota,
Gdy posiada ją panionka.

Szarada 2

Pierwsze — to znane pociągowe zwierzę.
Drugie — początek z alfabetu bierze.
Wszystko zaś znane — w jednym tylko słówku,
Znajdziesz je też na kiju czy ołówku.

Przestawianka.

Nie — dla — ci — la — dzie — pi — kne — sem — pię — ko — dzie — to.

Z powyższych sylab ułożyć zdania (zaczyna się od sylaby: **nie**).

Za dobre rozwiązanie powyższych szarad przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 20

Rebusik: Na łące kwitną niezabudki.

Szarada: Kra-wiec.

Dobrych rozwiązań nadesłano 12. Nagrody otrzymali: 1) Jerzyk Fitulski z Częstochowy, 2) Maryś Dłubak z Wilkowic, 3) Z. K. z Częstochowy (prosimy o bliższy adres).